Nr. 193. We Lwowie — Wtorek dnia 25 Sierpnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 po poł.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 1, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 8 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie — na prowincyi — za granicą
miesięcznie 1 złr. 25 ct.
kwartalnie 3 — 3 75 — 5 złr. 25
półrocznie 6 — 7 50 — 10 — 50
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 — 95 —
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 24. sierpnia.

W austryackich kołach politycznych stanowczo zapewniają, że cesarz pojechał do Budapesztu z zamiarem niedopuszczenia do żadnych koncesyj na polu nacyonalizacyi armii.

Potwierdza to także artykuł dobrze informowanej *W. Allg. Ztg.* Dziennik ten pisze, że sytuacya na Węgrzech dlatego się tak zaostrzyła, że faktycznie ma się do czynienia nie ze stronnictwem Kossutha, ale z całym parlamentem, gdyż cały sejm poddał się pod dyktaturę Kossutha. To jest właściwym powodem ciężkiego przesilenia.

W. Allg. Ztg. twierdzi, że wobec, obstrukcyi parlamentu i obstrukcyi polityków, którzy się nie chcą podjąć utworzenia gabinetu bez koncesyj narodowych, wyłania się jeszcze trzecia obstrukcya, mianowicie: obstrukcya Korony. Cesarz nie poczyni żadnych koncesyj, a Węgrzy muszą przygotować się na to, że pozostaną bez rządu parlamentarnego, bez konstytucyi i bez parlamentu, bez podatków, bez rekruta i bez budżetu. Takie są skutki dyktatury Franciszka Kossutha.

W. Allg. Ztg. pisze w końcu: Austrya z pewnością za dyktatem p. Kossutha nie pójdzie. Węgrzy pierwej albo później spodziewamy się, że nie za późno — przekonają się, że szowinizm jest wrogiem zdrowego, narodowego rozwoju, a wtedy ze strachem myśleć będą o epoce trzech obstrukcyj.

To też w węgierskich kołach politycznych panuje depresya. Wszyscy, którzy dotąd mieli sposobność mówić z cesarzem, doszli do przekonania, że „król węgierski" nie zgodzi się na żadne znaczniejsze koncesye na polu wojskowem. Co najwyżej zgodzi się na to, na co zasadniczo godził się już Koloman Szell. Najpoważniejsi politycy węgierscy uznają, że w tych warunkach rozwiązanie przesilenia jest niemożliwem.

Zgodnie także donoszą, że cesarz przez cały czas okazuje się bardzo nerwowym i zirytowanym i przed wszystkimi skarży się, że jest znużony.

Jeden z powołanych do króla, jak mówią, hr. Apponyi, radził, aby powołano także opozycyjnych polityków. Cesarz odpowiedział na to krótko: „Nie".

Jeden z dzienników węgierskich twierdzi, że cesarz wyrazić się miał wobec Apponyiego: „Jeżeli poseł Lengyel może robić obstrukcyę, to i ja to potrafię".

Węgrzy zupełnie inaczej wyobrazili sobie wynik audyencyi. Dziś już wiedzą, że o koncesyach nie ma mowy.

Z bieżącej chwili.

W austro-węgierskich kołach politycznych przywiązują wielką wagę do sobotniej audyencyi hr. Gołuchowskiego u cesarza. Wiadomo jest, że audyencya ta nie była w związku z przesileniem węgierskiem i odnosiła się do zawikłań bałkańskich. Powszechnie twierdzą, że audyencya ta dotyczyła albo mającej być zawartą, albo już zawartej konwencyi wojskowej z Rumunią.

Narodni List donosi, jakoby z dobrego źródła, że nowo mianowany wspólny minister skarbu bar. Burian nie pozostanie długo na swej posadzie i że miejsce jego zajmie hr. Khuen-Hedervary, a bar. Burian zostanie ambasadorem w Petersburgu.

Z Rosyi przychodzą codzień nowe wiadomości o zaburzeniach i strajkach. Ostatnia wiadomość jest z Jekaterynosławia, skąd dotąd o żadnych rozruchach nie było słychać. Teraz donoszą: Dnia 18. bm. część piekarzy zastrajkowała, podjęła jednakże robotę na nowo po uwięzieniu przywódców. Dnia 20. bm. zastrajkowali robotnicy fabryk i zakładów kolejowych. Strajkujący wezwali do połączenia się z nimi także robotników fabryk prywatnych i budowlanych. Wojsko wezwane do uspokojenia rozruchów, przyjęto nieprzyjaźnie, ale rozprószyło tłum. Dnia 21. bm. rano ruch tramwajowy i kolejowy został wstrzymany; fabryki strzeżone były przez wojsko. W sobotę powtórzyło się to samo.

W Niemczech wywołuje wiele wrzawy wiadomość socyalistycznego *Vorwärtsa*, że cesarz Wilhelm zamierza na wyspie w pobliżu Szpandawy kazać zbudować zamek rodzinny i otoczyć go wojskiem i armatami. Sprawa ta, mimo zaprzeczenia *Norddeutscherki*, nietylko nie ucichła, ale przeciwnie, staje się coraz głośniejszą, ponieważ *Vorwärts* twierdzi, że o projektowanym zamku dowiedział się pośrednio od nadwornego marszałka cesarza, v. Trotha i architekta Ebhardta. Naturalnie, że panowie ci wypierają się tego w *Post*. Sprawa ta nie tak prędko pewno zejdzie z łamów prasy niemieckiej. W piątek odbyła się rewizya w redakcyi *Vorwärtsa*. Poszukiwano manuskryptu owego senzacyjnego artykułu o projektowanym na wyspie Pichelswerder zamku cesarskim. Rewizya jednak była bezskuteczna, gdyż nic nie znaleziono.

Z Ks. Poznańskiego.

Poznań 12. sierpnia.

(O własnych siłach).

Do niezbyt dawna jeszcze opinia publiczna w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, biorąc na ogół, nie zwracała dostatecznie uwagi na olbrzymie niebezpieczeństwo, zagrażające ludności polskiej w następstwie przechodzenia coraz większych obszarów ziemi w ręce niemieckie. Zwłaszcza decydujące organy prasy tutejszej zbyt pobieżnie, (powiedzieć nawet można: zbyt pobłażliwie), załatwiały się z wypadkami tranzakcyj, zawieranych przez polskich właścicieli ziemskich z komisyą kolonizacyjną. Najczęściej ograniczano się na zaznaczeniu faktu i zapatrywaniu go w mniej lub więcej energiczną uwagę. Społeczeństwo zaś, czyli, wyrażając się ściślej, tak zwane towarzystwo, nie myślało zrywać stosunków z jednostkami, sprzedającymi ojcowiznę Niemcom.

Obecnie, gdy zło przybierać zaczyna coraz groźniejsze rozmiary, popadnięto w krańcowość przeciwną. Od pewnego więc czasu nie można wziąć do ręki dziennika tutejszego, w którymby nie piorunowano na „sprzedawczyków", nie grożono im pręgierzem i bojkotem, nie zapowiadano „czarnej księgi", zawierającej ich nazwiska. Jednocześnie i w szerokich warstwach ludności wzrasta i ujawnia się w energiczny sposób oburzenie przeciwko jednostkom, które, pozbywając się lekkomyślnie ziemi, wyrządzają społeczeństwu krzywdę niepowetowaną.

Przypuszczać też można, że obecna reakcya wyda tu i owdzie praktyczne owoce, powstrzyma chwiejącą się jeszcze jednostkę od stanowczego kroku, od rzucenia się w objęcia komisyi kolonizacyjnej.

W każdym jednak razie zbyt wiele nie zajdzie tych wypadków i to z tej prostej przyczyny, że ogromna większość sprzedających swe majątki komisyi, rekrutuje się wśród osobistości, mających nóż na gardle, tonących i chwytających się brzytwy.

Takich jednostek nie odstraszy od decyzyi rozpaczliwej żaden pręgierz, ani bojkot towarzyski, ocalić je jedynie może pomoc materyalna, udzielona im przez społeczeństwo.

Zamiast też układać „czarne księgi", będące, że użyjemy trywialnego porównania, musztardą po obiedzie, należałoby raczej zastanowić się nad praktycznymi sposobami ratowania ziemi. Pierwszą tutaj rolę odgrywają, rzecz prosta, instytucye, zajmujące się parcelacyą i kolonizacyą wewnętrzną. Instytucye te rozporządzają jednak zbyt szczupłymi środkami, aby rozwinąć mogły obszerniejszą działalność i chcąc czy nie chcąc, odrzucać muszą większość ofiarowanych im na sprzedaż majątków ziemskich. Zrozumiećby to można, gdyby społeczeństwo nasze było w rzeczy samej niezdolne do lokowania większych kapitałów w tych przedsiębiorstwach. Tymczasem wiadomem nam jest dobrze, a potwierdza to zamieszczony świeżo w jednym z ostatnich numerów *Dziennika Poznańskiego* list gruntownego znawcy stosunków tutejszych, adwokata Adama Wolińskiego, że znaczna liczba kapitalistów naszych umieszcza swe kapitały w bankach londyńskich, albo akcyach niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych.

Przy lokowaniu więc swych kapitałów czy oszczędności w polskich bankach parcelacyjnych, nie może być nawet mowy o jakiejś ofiarności na cele narodowe. Instytucye te dają daleko wyższy procent, niż banki angielskie, i, oparte na ziemi, daleko większą gwarancyę, niż bankrutujące co chwila niemieckie towarzystwa akcyjne, w których też kapitaliści poznańscy potracili podobno w ostatnich czasach znaczne sumy.

Potrzeba zatem tylko większej, niż dotychczas, solidarności tutejszego społeczeństwa, aby zmniejszyć znacznie rozmiary klęski, jaką stanowi dla wszystkich kół przechodzenie coraz większych obszarów ziemi w ręce niemieckie. O solidarności tej wypisują wprawdzie cuda dzienniki niemieckie, stawiają ją jako wzór do naśladowania swym czytelnikom i rozwodzą się nad nią w sejmie i parlamencie niemieccy ministrowie, w gruncie jednak rzeczy spostrzegamy mało jej śladów, przynajmniej na posterunku najbardziej zagrożonym, w kierunku ratowania ziemi.

W ratowaniu tem zainteresowane są nie tylko moralnie, ale i materyalnie wszystkie warstwy ludności. Upadek własności ziemskiej odbije się nietylko na samych właścicielach, ale pośrednio także na adwokatach, lekarzach, kupcach, przemysłowcach, rzemieślnikach i robotnikach polskich.

W takich więc warunkach obrona ziemi stanowi obowiązek, ciążący na społeczeństwie, które, niestety, musimy to zaznaczyć jawnie, i stanowczo, obowiązku tego nie spełnia. Akcye banków parcelacyjnych w Poznańskiem znajdują się przeważnie w pojedynczych sztukach w rękach ludzi niebardzo zamożnych. Usuwają się przedewszystkiem od akcyi ratunkowej te jednostki, które najskuteczniej przyczyniłyby się do zmniejszenia złego, ludzie, rozporządzający po części bardzo znacznymi kapitałami. Słusznie też wzywa we wzmiankowanym liście, p. Adam Woliński tych, którzy w ostatnich czasach zarobili olbrzymie sumy na sprzedaży gruntów w Poznaniu, aby część tych kapitałów umieścili w ziemi.

Jeśli się jednak zważy, że wobec cen, wyśrubowanych do niemożliwości przez komisyę kolonizacyjną, nabywanie ziemi w Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie jest przedsiębiorstwem zbyt zyskownem, to oprzeć się nie można obawie, że wszelkie odwoływania się do ofiarności a a choćby tylko solidarności gospodarczej i społecznej kapitalistów, będą głosami wołających na puszczy. Tracić jednak nie należy nadziei, że wobec wzmagającego się niebezpieczeństwa kapitały miejscowe szerszem, niż dotychczas korytem napływać będą do instytucyj parcelacyjnych i umożliwiać im obszerniejszą działalność. Zapewne, że nadmierne osłabienie większej własności ziemskiej jest objawem mało pożądanym nietylko ze społecznego i gospodarczego, ale i z narodowego punktu widzenia, niemniej przeto w dzisiejszych warunkach naszych parcelacya stanowi najskuteczniejszy jeszcze i najgłówniejszy środek oparcia się zupełnemu wywłaszczeniu tutejszej ludności przez żywioł obcy. Ale i ten środek zawiedzie, jeśli społeczeństwo nasze w dalszym ciągu oglądać się będzie przeważnie na pomoc zamiejscową i nie zdobędzie się na solidarność i ofiarność, jakich się od niego domaga groza obecnego położenia.

K. S.

Korespondencye.

Konstantynopel 19. sierpnia.

(Minister — milionowym złodziejem).

Kto ma największy żołądek? — stawiają Turcy żartobliwe pytanie.

A odpowiedź zawsze brzmi:

— Hassan-pasza, gdyż połknął całą flotę z masztami i maszynami.

Gorzka ironia. A jednak w przenośni zupełnie prawdziwa. Zmarły niedawno minister marynarki „połknął" nie tylko dawną dumną flotę sułtana Abdul Azisa, ale także wszystkie późniejsze budowy. Z początku zaufany swego władcy stał się później jego faktycznym panem, Hassan-pasza tak umiał uśpić swego władcę, że ten wszystko, co dochodziło jego uszu o oszustwach i szalbierstwach ministra marynarki, uważał za oszczerstwa i darzył go swojem pełnem zaufaniem aż do jego śmierci — śmierci przez wszystkich Turków upragnionej. Nienasycona chciwość i zupełny brak sumienia uczyniły Hassan-paszę najbardziej znienawidzonym człowiekiem w Turcyi. Jego zasadą było: nic nie uczynić bez bakszysz, a bakszysz ten tak wysoko wymierzał, że dla innych nic nie pozostawało. W myśl tej zasady postępywał, gdy podpisywał jakikolwiek kontrakt, zlecał budowę okrętu, przyjmywał liwerantów lub opiniował plan rekonstrukcyi statku. Wszystko, przestarzałe maszyny, ostatnie śmiecie przyjął w dostawie dla marynarki, byle tylko bakszysz był odpowiednio wysoki.

Pozostawił majątek ogromny, ale czy dziedzice jego przyjdą w jego posiadanie, jest bardzo wątpliwem. Zdaje się bowiem, że sułtan, któremu wreszcie oczy otworzono, pragnie powetować szkody, jakie kraj poniósł przez gospodarkę Hassan-paszy. Wskazuje na to przedewszystkiem zamianowanie Djellal-beja ministrem marynarki. Djellal uchodzi bowiem za człowieka uczciwego i sprężystego administratora, a potem, i to więcej znaczy, otrzymał on rozkaz skontrolowania wszystkich od początku rachunków Hassan-paszy a w razie wykrycia fałszerstw lub malwersacyj obłożenia sekwestrem majątku zmarłego.

Ponieważ ulokowany za granicą majątek w gotówce, podawany na 960.000 funtów szterlingów, a zapisany synom i córkom, nie może być zasekwestrowany, więc na razie położono rękę na na kilku realnościach i posiadłościach Hassana-paszy, a to na pokrycie deficytu, jaki się w sumie 85.000 funtów szterlingów w kasach ministerstwa marynarki pokazał. Śledztwo, prowadzone dalej we wszystkich wydziałach ministerstwa tego, niemal codzień przynosi świeże odkrycia. Hassan-pasza był geniuszem w wyciąganiu pieniędzy dla siebie.

Prawdopodobnie więc spadkobiercy Hassana nic nie zobaczą z nieruchomości swego ojca.

B. T.

W roku dwutysięcznym.

„Anticipations", przez H. G. Wells'a.

Jak będzie wyglądał świat nasz europejski i za europejski przy końcu bieżącego stulecia? Jak będą ludzie mieszkali w nim, jak się rządzili, jak obcowali z sobą, jakim mówili językiem, jakim podlegali prawom politycznym, religijnym, etycznym?

Londyn liczy obecnie około sześciu milionów mieszkańców. Od ćwierć wieku przybyło blizko milion. Dziesięć milionów za lat sto zdaje się więc cyfrą prawdopodobną. W przeciągu ostatniego dwudziestopięciolecia ludność Warszawy potroiła się. Ten sam postęp przypuszczając, można około 2000-go roku przewidywać nad Wisłą większe jeszcze i gęstsze zaludnienie, niż nad Tamizą.

Otóż nie! Zwiększona bowiem szybkość i dogodność komunikacyj domyślać się każe w blizkiej przyszłości odwrotnego ruchu w odśrodkowym właśnie kierunku. Rozprzestrzenianie się dzisiejszych podmiejskich dzielnic, coraz szersze koła zataczających, dostarcza już wskazówki w tym względzie.

Przy wielkich zbiorowiskach przemysłowego, handlowego i towarzyskiego życia, ludzie gromadzą się w promieniu, którego miarę stanowi przestrzeń, dająca się przebyć mniej więcej w godzinę czasu od danego mieszkania do danego biura, warsztatu, sklepu lub miejsca rozrywki. Konna, omnibusowa lub tramwajowa komunikacya zakreśla w tym względzie granicę między ośmioma a dziesięcioma kilometrami. Nowe zastosowania pary i elektryczności rozciągnąć ją mogą do 150 albo i nawet 200 kilometrów. W tych warunkach ludzie nie będą mieli żadnego powodu do zacieśniania się w teraźniejszych dusznych ulicach. Życie promieniować będzie coraz dalej i dalej, aż do zupełnego prawie usunięcia przedziału dotychczasowego między wsią a miastem. Miejskie środkowe zbiorniki intenzywnego ruchu ulegną same częściowemu rozbiciu, zmniejszając potrzebę ciążenia ogólnego w tę stronę. Wypróżniające się rynki i zaułki ustąpią miejsca ogrodom albo nawet i polom; wśród ogrodów i pól zaś dalszych pojawią się biura, zakłady fabryczne i teatry.

Sam zresztą dzisiejszy archaiczny proceder komunikacyj ulegnie radykalnemu przekształceniu. Wagon, do którego siadamy obecnie jest zawsze jeszcze starym, ciasnym dyliżansem, do którego zaprzęga się koń-lokomotywa. Będące już poniekąd w naszem rozporządzeniu dynamiczne pociągowe siły wskazują na możność uprzątnięcia tego staroświeckiego zaprzęgu, a zastąpienia go nowożytnymi, w których pasażerowie nie potrzebowaliby przerywać swoich zajęć. Na niektórych liniach amerykańskich kolei podróżujący znajdują już zupełną łatwość w załatwianiu swoich interesów, prowadzeniu korespondencyj itd. Podróż w nieruchomej, siedzącej pozycyi, wśród hałasu, szarpania i huśtania się skaczącego na relsach powozu nie jest bynajmniej koniecznością przyszłości.

Poza uprzątniętemi rogatkami znikną oczywiście olbrzymie miejskie kamienice. Zastąpi je prawdopodobnie osobny dla każdej rodziny dom, czy domek z ogrodem, angielskiego już wyrobionego typu. Niema potrzeby, ażeby budowanym on był z ustawianych mozolnie i wapnem spajanych bryłek wypalonej ziemi. Przyszli architekci będą mieli zapewne do użytku jakiś plastyczniejszy materyał, szybko i łatwo wypuszczać się dający z odpowiedniego przyrządu, niby farba z używanych przez malarzy blaszanych rurek i kształtować wedle upodobania. Domy te i domki, oświetlane i ogrzewane elektrycznością, zaopatrzonemi się okażą w mnóstwo mechanicznych urządzeń, ułatwiających ich obsługę. Tem nieodzowniej, że ich mieszkańcy w przeważnej większości obchodzić się będą musieli bez służby; a to dla rozmaitych przyczyn, z których najgłówniejszą będzie — niepodobieństwo znalezienia służących. Te same przyczyny, które w Stanach Zjednoczonych nie dopuściły do wykształcenia służebnej klasy, sprawią stopniowe jej zaniknięcie w innych krajach. Dziś już w wielu krajach, osobliwie zaś w Anglii i Francyi, odnośne stosunki stanowią istotną plagę dla średniej klasy. Tysiące rodzin w Londynie i w Paryżu zmieniają służących z tygodnia na tydzień. Czasem częściej. Między odprawieniem zaś jednych a przyjęciem innych trafiają się przerwy, w ciągu których część chlebodawców doświadcza już tego, co z czasem wszystkich czeka. Z czasem jednak ewentualność ta stanie się mniej groźną.

Do czego potrzebujemy służby? Do zamiatania podłóg i ścierania kurzów. Kurz w dzisiejszych mieszkaniach jest poniekąd następstwem wadliwej wentylacyi. Można przypuścić odświeżanie powietrza inaczej, jak przez roztwieranie okien naoścież. Czyszczenie okien przedstawia obecnie czynność dość uciążliwą dlatego, że używaną bywa do niej woda, w której każdej kropli mieszczą się odrobiny atmosferycznego pyłu; tak że właściwie dla uprzątnięcia brudu posługujemy się brudem. Woda, jako czynnik czyszczący, jest przesądem. Chemia zastąpić ją może korzystnie innym, odpowiedniejszym pierwiastkiem. A jak będzie z kuchnią? Kuchnia w dzisiejszym swoim kształcie, z rozpalonemi węglami, przy których osoby, jadło przygotowujące, narażają się na apopleksye, jest zabytkiem przeszłości, cośkolwiek tylko wydoskonalonym przetworem obozowych ognisk, służących dzikim plemionom do przysposabiania strawy. Przy pomocy elektryczności i mechaniki nie trudno wyobrazić sobie, w jej miejscu aparat, którego używanie będzie prawdziwą zabawką dla gospodyni domu. Londyńskie i paryzkie kucharki dostają już większość artykułów spożywczych w stanie napół przysposobionym do podania na stół; ze sklepu kurczę kładą wprost na rożen, a rożna nie obracają: jest od tego ruch zegarowy. Ale oczyszczanie rondli i stołowej zastawy? Przy zastosowaniu odpowiedniego chemicznego rozczynu będzie to sprawa kilku minut. Po wodę nie chodzimy już do studni. Łóżko sobie posłać każdy z nas potrafi. Pozostaje kwestya ubrania. Dla obuwia obmyślony już został automatyczny przyrząd, prawidłowo funkcyonujący w amerykańskich hotelach. Z odzieżą sprawa trudniejsza; to też nawet na Fifth-avenue odwiedzający New-York europejczycy uważają sami szczotki. Dla milionerów i miliarderów pozostanie zapewne pewna liczba lokajów, kamerdynerów i t. d., którzy stanowić będą jedną więcej formę zbytku. Średnia klasa wyperswaduje ją sobie, razem z innemi.

Wkraczamy tu już w sferę socyologii. Ustępującą z pola rodową arystokracyę zastąpi oczywiście coraz zupełniej nowa arystokracya kapitalistów i akcyonaryuszów, którym potęgujący się rozwój przemysłowego życia przeciwstawiać będzie rosnącą masę robotniczego proletaryatu. Między dwoma tymi żywiołami nowa średnia klasa ludzi fachowych jest dopiero na wyrobku; upomnieć się jednak musi ona o przypadającą jej przewodnią rolę w przyszłych społeczeństwach

---

10

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Z temi to nie zbyt wesołemi myślami położył się Trocki i zasnął snem człowieka, który rano do pracy musi wstać o piątej.

* * *

Juliusz Trocki nie był tym zwykłym człowiekiem, za jakiego na pierwszy rzut oka można go było uważać. Był on nietylko prawą ręką pana Porajskiego, ale był filarem, podtrzymującym cały ten majątek rozległy. Kto wie czy dziedzic tutejszy nie byłby dotąd po uszy w długach, zapatrując się optymistycznie na stan swych interesów, gdyby nie ten sternik umiejętny w osobie Trockiego, który silną ręką kierował wszystkiem.

Panu Porajskiemu nie tylko się zdawało, ale był przekonanym, że to on sam przy pomocy Trockiego prowadził tę nową gospodarkę w sposób tak pomyślny i zadowalniający — ale Marya widziała jak po rzeczy i nieraz długą konferencyę miała z młodym rządcą; następnie wydatki, preliminowane przez właściciela czy na dom czy w ogóle na administracyę, modyfikował częstokroć do połowy, z wielkim pożytkiem dla kasy.

Trocki po zdaniu matury i kursów gospodarczych na uniwersytecie krakowskim, zamiast osiąść przy ojcu, zaczął natychmiast praktykować w wielkich majątkach a mianowicie w Czechach a następnie w kraju. Od lat kilku zaś u pana Porajskiego, którego przyjaźń i koleżeństwo z ojcem Juliusza stosunek ten mu ułatwiało, tak, że młody Trocki odrazu był uważany, jakby należał do rodziny. Prawość charakteru i poczucie obowiązku zjednały mu w krótkim czasie szacunek i u obcych.

Wysoko ceniony — używający najlepszej opinii i nie bez majątku Juliusz zwrócił też zaraz na siebie oko czujnej matki, mającej dorastające córki a że okolica była bardzo ubogą w młodzież, bo wszystkie sąsiednie dwory — albo zamieszkiwały młode małżeństwa z drobnemi dziećmi, albo starsze stadła, mające też spory zastęp córek, więc młody dyrektor dóbr wcale nie był do odrzucenia w razie danym.

W myśl matki, zdawała się lubić Juliusza siedmnastoletnia wówczas Ada, ale na to nikt nie zwracał uwagi, chyba jedna Busia, gdy układając kabałę napomknęła czasem, że król kierowy sprzyja damie tegoż koloru.

Lecz wypadki życiowe zmieniają częstokroć w okamgnieniu utarte już plany — nawet karta starej Europy, choć przedawniona, nie jest pewną swej trwałości.

Któż mógł przewidzieć coś tak nieprawdopodobnego — że stary sknera właściciel Jarzębina — z którym nikt nie żył dla jego dziwactw i skąpstwa wstrętnego — umrze — tacy ludzie zwykle, nie potrzebni nikomu — żyją bez końca długo. Stało się.

Przeto ta rzecz niespodziewana, że Jarzębiny dostały się w posiadanie dwóch dzielnych Grębowieckich, którzy w dodatku od razu przylgnęli do miłego, wesołowego Porajowa.

Panowie Grębowieccy zawiązali niebawem ścisłą przyjaźń z Trockim, spowodowaną nietylko tem, że równy wiek ich zbliżał i tożsamość zawodu gospodarskiego, ale po prostu potrzebowali w nieznanej okolicy kogoś, któryby im dawał pewne wskazówki czy w oryentowaniu się w towarzystwie, czy w zarządzie majątkiem. Nowa służba nie budziła w nich zaufania, trzeba się było samym zabrać do pracy a doświadczenia było im brak. — Trocki więc był dla nich ową księgą, z której czerpali nieustannie. Widząc niezwykłą uczynność i dobre chęci Juliusza, polubili go szczerze.

W Porajowie gospodarstwo było urządzone jak w zegarku, przeto nie tracił na tem ogólny zarząd, że Trocki od czasu do czasu objechał pola w Jarzębinach i wydał rozporządzenia, starannie wykonane przez uczących się dopiero gospodarzy. Pan Porajski ze swej strony aprobował uczynność Trockiego, więc na tem się skończyło że nie było dnia, aby tenże nie szedł w pomoc sąsiadom. Pozyskał więc sobie ich przyjaźń i wdzięczność.

* * *

Rok przeszedł w dworze porajowskim prawie bez zmian, jakby jedna swobodna chwila. Urządzano co niedziela latem zabawy w ogrodzie lub lasach, albo na ogromnym stawie — a w zimie szlichtady i tańcujące wieczory — lecz i bez tych bawiono się wybornie. Zawsze pełno było i gwaru i wesołości w tym domu, przepełnionym młodym światem.

Przed obiadem teraz zawsze Busia, siedząc przy swoim stoliczku, była oblężoną. Kabała stała się ogromnie interesującą a w niedzielę, gdy zapraszani młodzi Grębowieccy przyjeżdżali na obiad i oni brali udział w kabale. O pierwszeństwo była nie raz kłótnia. Ada wołała: mnie, mnie Busiu! Bronia błagała, żeby jej pierwej wyłożyć karty a Juliusz, faworyt Busi, choć najmniej się napierał, bywał zazwyczaj wyszczególnigny i Busia podnosząc palec wskazujący do góry, przepowiadała mu wielkie szczęście, bo dama kierowa zawsze się znajdowała obok króla tego koloru, a jeśli się trafiło bez szachrowania, że dyska kierowa była nie daleko, to Busia się tylko uśmiechała, mówiąc „pewne wesele". Na to pani Magdalena, jeśli się zjawiła przy zabawie, burczała Busię, że niewiedzieć co plecie. Ale Busia wiedziała swoje...

Ale jak przepowiednie kabalarki sprawdzały się, był dowód dotykalny pewnego dnia, gdy Władzio i Janek wyprosili sobie kabałę wyłącznie dla siebie. Ale cóż, kiedy na nieszczęście karty złożyły się fatalnie na niekorzyść Władzia. Zaraz koło króla karowego wypadł walet treflowy i zaraz obok dziewiątka pikowa. Busia byłaby chętnie złowrogą kartę pod spód usunęła — ale cóż, kiedy wszyscy patrzyli. Janek klaskał w ręce, że był daleko od niemiłych kart. Walet treflowy oznaczał pana profesora, lecz on o tem nie wiedział i kabały w ogóle nie rozumiał. Otóż przy obiedzie tego dnia — tak się jakoś zdarzyło, że Władziowi nie podano leguminy.

(Ciąg dalszy nast.)

Demokracya dzisiejsza jest, o ile miarkować można, przechodniem tylko zjawiskiem, następstwem historycznego przesilenia, które obaliło arystokratyczne dawne rządy. Wytworzyła się tym sposobem próżnia, do której wypełnienia rzuciły się masy w tem niedorzecznem przypuszczeniu, że tysiące ludzi niewykształconych i głupich może, zbierając się do kupy, myśleć naukowo i działać rozumnie. Praktyka wykazuje przeciwnie, że nawet mądrzy ludzie głupimi się stają w zbiorowem działaniu. Polityczny ustrój wielu dzisiejszych społeczeństw jest piramidą do góry dnem wywróconą; powoli rzeczy ułożyć się muszą do właściwego poziomu i najwięcej fachowa ze wszystkich czynności — rządzenie — stanie się udziałem fachowych kompetencyj.

Ale syntetyczne zespolenie miejskich osiedleń z wiejskiemi, hygienicznym postulatom tak korzystnie odpowiadające, pociągnie za sobą rychło prawdopodobne przekształcenie dzisiejszych form uspołecznienia, w drodze innych, szerszych jeszcze syntez. Przy skróceniu przestrzeni w zacieśnionem obcowaniu między ludźmi, należącymi do rozmaitych krajów, narzuci się im potrzeba wspólnego języka. Jakim będzie ten język? Z pomiędzy europejskich trzy: angielski, niemiecki i francuzki rościć mogą pretensye do pierwszeństwa. Słowiańskim stoi na wstręcie ich rozpadnięcie się na kilka odmian, z których każda posiada równe prawie wyrobienie i bogatą literaturę. W obecnej chwili język angielski zdaje się górować nad innymi. Wszelako jego rozprzestrzenienie na kuli ziemskiej okazuje się towarzyszącem tylko tryumfom kolonialnej polityki wielkobrytańskiej; sam zaś przez się nie dowiódł on rozpowszechniającej i przyciągającej siły; we francuskiej Kanadzie uporać się z francuzczyzną nie potrafił; w południowej Afryce nie zaznaczył wielkich postępów. Niemiecki język ma przeciwko sobie twardość swoich dźwięków i średniowieczną archaiczność swej kaligrafii. Jeżeli zresztą naukowa literatura tego kraju jest najzasobniejszą i najpoważniejszą ze wszystkich, nie dorównywa ona francuzkiej w poczytności i popularności, nie mówiąc już o beletrystyce, w której zakresie wszystkie kraje hołdują Francyi. Wszystko zważywszy, tryumf francuzczyzny jest najprawdopodobniejszym, przynajmniej w Europie zachodniej i w tem ugrupowaniu ludów, którego ta okolica kuli ziemskiej stanie się siedliskiem.

Ugrupowań takich przewidzieć można trzy. Zachodnio-europejskie mieć będzie stolicę, rozpostartą szeroko między Lille a Hamburgiem, z Paryżem dzisiejszym, stanowiącym niby *west-end* tej centralnej aglomeracyi. Razem z językiem Francya narzuci tej społeczno-politycznej *syntesie* swoją cywilizacyę. Mimo dzisiejszej swej materyalnej przewagi i umysłowo nawet więcej niż w innych europejskich krajach wykształconej średniej klasy, Niemcy nie zdołają w tym względzie ubiedz swoich sąsiadów. Musiałyby one bowiem stoczyć pierwej zwycięzką walkę nietylko przeciwko Francyi, za którą, z handlowych względów, stanęłaby prawdopodobnie Anglia, a nawet Stany Zjednoczone, ale także przeciwko Rosyi, dla której, z politycznych znowu względów, pangermanizm musi być nienawistnym. Do tego zachodnio-europejskiego kompleksu przymknie zapewne zachodnia słowiańszczyzna, w obec naturalnego i ujawnionego już ciążenia europejskiego wschodu ku Azyi, i naodwrót.

Europejsko-azyatycka, rysująca się w ten sposób *synteza*, znajdzie środkowy punkt, być może, w okolicach Hankou'a, gdzie już teraz widać olbrzymie zbiorowisko trzechmilionowej podobno ludności. Przy odpowiednio obmyślonej sieci kolei żelaznych, Odesa miałaby dużo kwalifikacyj na tego rodzaju stolicę; ale przeprowadzone lub zaprojektowane w tej stronie linie kolejowe wyglądają tak, jak gdyby nie wiedziały nic o Azyi. Co się tyczy politycznej i cywilizacyjnej hegemonii w tej części świata, przypuszczać wypada współzawodnictwo trzech potęg. Rosya ma za sobą zapewnione już jej poniekąd panowanie nad Chinami; Anglia swoje indyjskie państwo; Japonia, geniusz narodu, powołanego, jak się zdaje, do wielkich przeznaczeń. Ale Japonia nie zdoła zapewne rozwinąć dość wcześnie odpowiednich materyalnych i moralnych zasobów; Anglię zaś odwróci w inną stronę jej udział w trzeciej anglo-saksońskiej *syntesie*. Dla tej ostatniej centralna dzielnica wypadnie niewątpliwie gdzieś między Chicago a Oceanem Spokojnym, przy ogromie posiadłości, ogarniających całą Amerykę północną i przynajmniej część południowej, dalej zaś Australię i skrawek zachodniej Europy, z Wielkobrytanią i, prawdopodobnie, skandynawskimi krajami.

A moralny wygląd tych nowych uspołecznień? O średniej wysoko wykształconej klasie powiedzieć można z pewnością, że z ludzi czynu złożona, będzie ona religijną. Dla danego celu pracując, ludzie ci przypuszczać będą musieli *celowość* w całym ustroju wszechświata, takie zaś przypuszczenie równa się wierze — w Boga. To niezależnie od drugorzędnej kwestyi wyznań. Protestantyzm zdaje się już teraz przeżytą albo przeżywającą się formą. Wielką historyczną rolę odegrawszy, nie odpowiada już on dzisiejszym pojęciom i potrzebom. Odnośnie do katolicyzmu, przeciwnie, widać przejawy rozpoczynającego się dopiero odrodzenia.

W łonie cywilizacyi nawet dużo powabu dla mas zachowując, przeznaczonym on być może go ogarnięcia większości plemion, stopniowo do tejże cywilizacyi wcielanych.

Walka o byt uwydatni się coraz bardziej jako prawo, treść wszechświatowego ustroju stanowiące. Walka o byt jest walką życia ze śmiercią; zkąd wynika, że mnożenie się uważanem być musi za główne zadanie ludzkości; ale mnożenie się, unormowane z jednej strony obecnością odpowiednich zasobów, z drugiej strony odpowiedzialnością obdarzanych życiem istot do ich przeznaczenia.

W danej miejscowości może być ludzi za wiele; wszędzie zaś trafiać się mogą ludzie, materyalnie lub moralnie nie okwalifikowani do życia. Zapobieganie pojawianiu się takich nadetatowych czy pozaetatowych istot, lub ich uprzątanie, stanowić będzie pierwszy i kardynalny artykuł wszechludzkiego kodeksu przyszłości, zastosowywany zarówno do osobników, jak też do całych plemion. Rasa żółta np. może okazać się niezdatną do zajęcia miejsca w nowem ukształtowaniu kuli ziemskiej, a więc skazaną na śmierć.

Oto jak się przedstawia, w najogólniejszym zarysie, jutro, czekające naszych wnuków lub prawnuków. Jeżeli przerażającem lub wstrętnem jest ono dla kogo, dodać trzeba, że autor tych proroctw, H. G. Wells, przewidział także — najechanie naszej planety przez mieszkańców Marsa. Nie zaznaczył zaś kiedy, ta katastrofa nastąpi, przed dwutysięcznym rokiem, czy później. *K. N.*

Lord Robert Salisbury.

W Hatzfeld w Anglii umarł w sobotę Robert Artur Talbot Gascogne Cecil Markiz of Salisbury, człowiek, którego nazwisko streszczało w sobie połowę historyi w Anglii w ostatnich latach kilkudziesięciu, zwłaszcza od śmierci lorda Beaconsfielda. Połowa druga przypadła wielkiemu jego przeciwnikowi, zmarłemu przed kilku laty Gladstonowi.

Lord Salisbury pochodził z arystokratycznej rodziny angielskiej. Urodził się dnia 3. lutego 1830, wychował się w słynnym Etonie i w Oxfordzie i bardzo rychło rozpoczął karyerę polityczną. Już w 36 roku życia został po raz pierwszy członkiem ministeryum, objąwszy mianowicie w gabinecie Derby sekretaryat indyjski.

Po roku ustąpił, a powrócił na to samo stanowisko w r. 1874, w gabinecie Disraelego (lorda Beaconsfielda). W r. 1876 był specyalnym delegatem Anglii na międzynarodową konferencyę w Konstantynopolu, a w r. 1878 ministrem spraw zagranicznych. Na kongresie berlińskim reprezentował Anglię, a wraz z Beaconsfieldem ustąpił z urzędu w r. 1800 obalony przez wielkie zwycięstwo wyborcze gladstonistów.

Tymczasem Beaconsfield umarł, wśród konserwatystów angielskich Salisbury pozostał najwybitniejszą osobistością, odtąd też rozpoczęło się jego bezustanne zmaganie się z Gladstonem. Piastował więc na przeplatanego z swoim przeciwnikiem kierownictwo gabinetu z r. 1885, w r. 1886 do 1892, wreszcie po dymisyi Roseberyego następcy Gladstona po raz trzeci i ostatni w r. 1895, a zachował ster gabinetu po wyborach, które konserwatystom angielskim przyniosły świetne zwycięstwo. Znużony wreszcie, schorowany, zgnębiony przejściami rodzinnemi i śmiercią syna w wojnie transwalskiej, usunął się w zacisze, oddając ster gabinetu w ręce dotychczasowego ministra skarbu, lorda Balfoura.

Nazwisko Salisburego starczyło przez długie lata za program, tak samo, jak starczyło nazwisko Gladstona. Salisbury był „tory“ konserwatysta, Gladston „whig“ postępowiec.

Ale w tych dwóch ogólnikach, które w Anglii straciły wiele na trafności, nie zamyka się różnica pomiędzy dwoma wielkimi angielskimi politykami końca dziewiętnastego wieku. Polegała ona przedewszystkiem na dwu punktach: na wręcz odmiennych zapatrywaniach na kwestyę irlandzką i odmiennem pojmowaniem całości polityki angielskiej.

Gladston, to długoletnia walka o równouprawnienie Irlandczyków, to „home rul“-bil o samorządzie Irlandyi, Salisbury to przeciwnik zmian w stosunku Irlandyi do państwa, przeciwnik jednakże, umiejący nieraz iść śladami tego, którego zwalczał, przypominający pod tym względem genialną artystyczną kreacyę z „Farona“ Prusa, mianowicie Herhora, utrwalającego swoje rządy przeprowadzeniem tych właśnie zmodyfikowanych środków i haseł, w których imię obalił swego poprzednika.

Co się tyczy ogólnej polityki angielskiej, Gladston kładł nacisk przedewszystkiem bardziej na rozwój wewnętrznych stosunków Wielkiej Brytanii, niż na kolonie i niż wogóle na działalność jej zaborczą w rozmaitych stronach świata. Salisbury zaś, to typowy minister spraw zagranicznych, energiczny, bezwzględny, zaborczy. Ta polityka Salisburego w rękach ex liberała Chamberlaina, który w ostatnim jego gabinecie zapanował nad wpływami wszystkich innych ministrów, nawet samego Salisburego, stała się niemal drapieżną.

Czy to właśnie ona zgotowała Anglii niejedno ciężkie przejście i czy w przyszłości nie odbije się to na jej losach jeszcze fatalnie; czy też naodwrót uratowała Anglię od katastrofy, o tem trudno na razie rozstrzygnąć.

Także pod względem ściśle osobistym, zewnętrznym, Salisbury był przeciwieństwem Gladstona, z którym różnił się jeszcze co do karyery politycznej tem, że od początku do końca pozostał bezwzględnym chorążym konserwatyzmu, podczas gdy Gladstone zacząwszy praktykę polityczną u konserwatystów, z wiekiem coraz to bardziej radykalniał.

Gladston bowiem, to był typowy, piękny starzec z orlim profilem twarzy, wysoki, szczupły, giętki. Salisbury natomiast typowo otyły, nie ujmował swoją powierzchownością. Gladston był jednym z najlepszych mowców swojego wieku, człowiekiem ujmującym w stosunkach osobistych. Natomiast mruk Salisbury mówił niechętnie, nieładnie, cicho, tak, że jeno w czytaniu mowy jego olśniewają logiką i dowcipem.

Schodząc jako starzec, chociaż nie w tak sędziwym wieku jak jego przeciwnik i w kilka lat po nim ze świata, Salisbury jak Gladston nie wywoła tem zmian w polityce angielskiej. Obaj zstąpili do grobu już raczej jako żywe postacie historyczne, niż oddziałujący na losy swego narodu politycy. Mimo, że jeden i drugi na długi czas przed śmiercią sprawował jeszcze ster spraw Wielkiej Brytanii, wystarczył ów krótki przeciąg czasu, aby żywotność społeczeństwa angielskiego zapełniła te dwie ogromne luki, w miejsce wartości ustępujących postawiła innych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Sierpnia 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 25. sierpnia Ludwika Kr. — Gr. kat Fotya Mucz. — Kal. słow. Namysława.
Wschód słońca 5·15 zachód 6·46.

We środę 26. sierpnia Zefiryny S. — Gr. kat. Maksyma P. — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 5·16 zachód 6·44.

— **Namiestnik, hr. Andrzej Potocki**, wyjechał wczoraj o 2. popołudniu w towarzystwie dyrektora kolei Wierzbickiego, celem zwiedzenia nowej linii kolejowej Lwów-Sambor-Użok, a jutro udaje się do Komarna, aby obejrzeć teren manewrów cesarskich.

— **P. Michał Chyliński**, redaktor *Czasu* i wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, bawi we Lwowie.

— **Stan zdrowia p. Kazimierza Skrzyńskiego**, złożonego chorobą w Truskawcu, pomyślniejszy nieco od tygodnia, pogorszył się znowu ubiegłej soboty. Czuwający u boku pacyenta lekarz zakładowy, dr. Pelczar, nie traci wszakże nadziei ratunku. Do łoża chorego wzywano prof. drów Wicskowskiego i Ziembickiego, odwiedzali go zaś ostatnimi dniami p. marszałek krajowy, b. minister Jędrzejowicz, prof. uniwersytetu Sokołowski z Krakowa, liczni członkowie rodziny, z pośród których został przy chorym bratanek jego, Aleksander hr. Skrzyński.

Kronika lwowska.

= **Wiec przeciw szkole niemieckiej.** Na boisku sokolem odbył się wczoraj wiec, przez młodzież zwołany, dla zaprotestowania przeciw szkole niemieckiej, jaką w mieście naszem otwiera ks. Gorazdowski. Zebrało się kilkaset osób. Przewodniczył p. Biechoński, zastępcą był p. Kinel a sekretarzami pp. Argasiński i Jeray Wąsowicz. Referował p. Baczyński w sposób nerwowy, nie przedstawił jednak rzeczy z właściwego punktu. Nazywał ks. Gorazdowskiego „germanizatorem“ a nie podniósł motywów, dla których ks. Gorazdowski szkołę taką otwiera, mianowicie, aby katolicką szkołę niemiecką przeciwstawić ewangelickiej szkole niemieckiej, we Lwowie istniejącej. Tak samo jednostronnie przemawiali pp. Kraus, dr. Müller, Stachoń, Winiarski, poczem uchwalono zaproponowane przez p. Baczyńskiego rezolucye:

1) potępia się jak najostrzej sam pomysł ks. Gorazdowskiego założenia takiej szkoły i wyraża ubolewanie, iż podobna myśl mogła powstać w głowie kapłana Polaka.

2) Wiec wzywa cały ogół polski, aby popieraniem wymienionej szkoły nie przykładał ręki do zbrodniczego czynu.

3) Wiec wzywa społeczeństwo polskie, by podawaniem do wiadomości pism polskich nazwisk tych jednostek polskiego pochodzenia, któreby, zapominając o obowiązkach narodowych, oddały swe dzieci do tej lub jej podobnej szkoły, zniweczyło podobne zapędy germanizacyjne.

4) Poleca się Presydyum wiecu, aby odnośny memoryał wysłało a) do konsystorza arcyb. obrz. łać., b) do wydziału krajowego, c) do rady miasta Lwowa, d) do krajowej rady szkolnej.

W całej tej sprawie panuje pewne nieporozumienie. Rozjaśnić je powinno było oświadczenie ks. Gorazdowskiego, które przed kilku dniami drukowaliśmy. Niestety w życiu naszem publicznem brać poczyna górę rozgorączkowanie i zdenerwowanie, które niedopuszcza rostropnego i spokojnego sądu. Zapewne niemiecka szkoła we Lwowie nie jest wyrazem interesu narodowego. Ale trzeba się liczyć z faktem, że do tej szkoły wielu katolików Niemców i Polaków, pierwszych z musu, drugich pragnących dać swoim dzieciom znajomość języka niemieckiego, w przyszłości im potrzebną, dzieci posyła. Tego zaś kryć nie można, że ewangelicka szkoła musi wpływać na dzieci katolickie w duchu dla nas niepożądanym. I właśnie z tego jednego motywu ks. Gorazdowski otwiera katolicką szkołę niemiecką. Usprawiedliwia on ją względami religijnymi, które dla nas Polaków obojętnymi być nie mogą. Projekt katolickiej szkoły niemieckiej pochodzi z przed kilku lat jeszcze i wówczas, gdy był omawiany, nie wywoływał podobnych „protestów“ jak obecnie. Dziś więc protesty te kłaść trzeba raczej na karb ucsucia jak rozsądku, na karb chwili. Nie możemy tylko pojąć, w jaki sposób rada m. Lwowa na swojej ostatniej poufnej pogadance mogła orzec, że szkoła taka szkoła we Lwowie istnieje i znajduje się w rękach ewangielich, oraz z faktem, że ks. Gorazdowskiego jest dla interesów narodowych szkodliwą, — ta sama rada, która subwencyonuje ewangelicką szkołę niemiecką.

= **Wybuch terpentyny.** Dziś rano kazała p. Rappaportowa, zam. l. 16 ul. Kaźmierzowska, służącej swej zarobić farbę do zapuszczenia pogłóg, składającą się z wosku i terpentyny. Służąca, która jeszcze nigdy nie zarabiała podobnej farby i nie wiedziała, że terpentyna łatwo wybucha — rostopiwszy na rozpalonej blasze wosk w jakiemś naczyniu, nalewała doń terpentynę z flaszek. W chwili, gdy nachyliła flaszkę, terpentyna wybuchła, a ogień wkrótce rozszerzył się na całą kuchnię, zniszczywszy trochę rzeczy. Służąca szczęśliwie uniknęła niebezpieczeństwa, ale zato została obitą przez chlebodawcę, za nieświadomość obchodzenia się z terpentyną.

= **Rekonstrukcya lwowskiej sieci telefonicznej** jest już rzeczą postanowioną. Wydelegowana przez ministerstwo handlu komisya pod kierownictwem starszego komisarza budownictwa p. Jokischa, po dokładnem zbadaniu uznała tutejsze urządzenie telefoniczne za przestarzałe i zupełnie nieodpowiednie. Na jej wniosek poleciło ministerstwo przeprowadzić zupełną rekonstrukcyę całej sieci telefonicznej. Przeprowadzenie rekonstrukcyi polecono starszemu komisarzowi budownictwa p. Gadomskiemu oraz kierownikowi lwowskiej sekcyi inż., p. Makarewiczowi, którzy w najbliższym czasie wyjadą do Wiednia i Berna celem zbadania najnowszych urządzeń telefonicznych. Już w przyszłym miesiącu rozpoczną się roboty około tzw. trasy żółkiewskiej, a z początkiem r. 1904 rozpocznie się rekonstrukcya całej sieci. Przez cały czas trwania robót urząd telefoniczny nie będzie przyjmować nowych abonentów.

Kronika krajowa.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Bandrowie nadało namiestnictwo ks. J. Nehrebeckiemu z Tokarni.

Żydowski przemysł. W Przemyślu straż skarbowa wykryła w magazynach handlarzy naftą Hirschfelda i Gittera 15 beczek surowej ropy, sprzedawanej za zwykłą naftę. Ropę tę sprowadza ta spółka z okolic Rymanowa, zaprawia ją olejem salarnym, miesza z witryolejem i sprzedaje po 20 halerzy za 1 litr. Mieszanina ta, nadzwyczaj łatwo zapalna i wybuchowa, działa szkodliwie na zdrowie ludzkie. Na trop tego oszustwa wpadł starszy respicyent straży, p. Nowosielecki. Z nadeszłych 35 beczek surowicy sakwestyonowała straż skarbowa 15 — a magazyn zamknęła i opieczętowała.

Kurs majsterski szewski odbędzie się w Krakowie od 15. września do 10. listopada. Nauka bezpłatna. Na kurs przyjętych będzie 14 kandydatów 7 z Krakowa, 7 z innych miast zachodniej Galicyi. Zgłoszenia do 1. września do delegata wydziału kraj., p. Jana Rottera, dyrektora szkoły przemysłowej w Krakowie. Ubodzy kandydaci otrzymać mogą zasiłek.

Kradzież w Kałuszu. Przed kilku dniami, przyszedł do biura Handels und Gewerbe-Banku, w Kałuszu p. Gabriel Friedberg i załatwiając z urzędnikiem handlu jakiś interes, położył obok siebie przygotowany na pocztę list, zawierający 7200 koron gotówką, zaadresowany do towarzystwa bankowego „Mercur“ w Wiedniu. List ten ukradł mu ktoś z pod ręki.

Z Krościenka nad Dunajcem (powiat Nowotarski) donoszą nam, że w dniu 13. b. m., spadł tam i w okolicznych gminach grad niebywałej wielkości w formie brył lodu, dochodzący do 5 centym. średnicy, niszcząc zupełnie dojrzewające plony. Rok bieżący będzie pamiętny dla tutejszej okolicy i jej mieszkańców, składających się przeważnie z biednych rolników. Wskutek bowiem dwukrotnego wylewu wód, spowodowanego dłuższą słotą, zasiewy dotkliwie ucierpiały, a przeważnie ziemniaki, ten jedyny artykuł żywności tutejszej ludności, psują się nadzwyczaj szybko, tak, że rolnicy są w obawie, że nawet siew się nie wróci. Z plonów, co zaś pozostało po powodzi i długotrwałej słocie, doniszczył ostatni grad. Komunikacya na drogach gminnych również dotkliwie ucierpiała przez powódź, mosty pozrywane, drogi na dłuższych przestrzeniach poprzerywane i zniszczone. Mieszkańcy tutejszej okolicy, gdzie brak jakichkolwiek zakładów przemysłowych, w których mogliby znaleźć zarobek, zagrożeni są nędzą, udają się też do władz o zapomogi i z dnia na dzień wyczekują dostarczenia im sposobności do zarobku przy robotach publicznych, regulacyi rzek, budowie i poprawie dróg — lecz jak dotąd bezskutecznie.

Z Borysławia piszą nam: W niedzielę popołudniu odbył się pogrzeb ofiary pożaru kopalni gal. Kasy oszczędności, wiertacza Liwosza. Zwłoki jego po katastrofie zaniesiono w worku do kostnicy, gdzie umieszczono je w trumnie dębowej. W oddaniu ostatniej usługi zmarłemu wiertaczowi uczestniczyła kilkutysięczna rzesza robotników, ich żon i dzieci, właściciele i kierownicy kopalń i ludność miejscowa. Trumnę na przestrzeni kilku kilometrów nieśli towarzysze i przyjaciele Liwosza. Za zwłokami jechał pusty karawan, pokryty ze wszech stron zielenią. Żona i drobne dziatki nieszczęśliwego zalewały się łzami. Przed złożeniem zwłok w ziemi przemówił do zebranych w rzewnych słowach miejscowy kapłan.

Wiadomość, jaka po katastrofie kursowała po Borysławiu, jakoby jeden z poparzonych przy ogniu robotników, Kazimierz Biały, zmarł w piątek, okazała się nieprawdziwą. On i drugi robotnik Michał Czech, liczący po 20 lat, leżą w szpitalu; stan ich beznadziejny.

W Gorlicach odbył się wczoraj wiec powiatowy w sprawie przemysłu krajowego. Wzięło w nim udział bardzo liczne obywatelstwo okoliczne, inteligencya miejska, mieszczanie i włościanie, razem przeszło 500 osób. Duchowieństwo było także licznie reprezentowane. Po zagajeniu wiecu nastąpiły referaty, a między tymi p. Józefa Olszewskiego ze Lwowa, który mówił o organizacyi obrony przemysłu krajowego. Uchwalono rezolucyę o utworzeniu ogólnej krajowej ligi przemysłowej. Odczyt dra Stefana Bartoszewicza o przemyśle naftowym zakończył prelegent przyjętą przez wiec rezolucyą o utworzeniu u nas w kraju wielkiej akcyjnej spółki polskiej naftowej, któraby na wzór większych zagranicznych przedsiębiorstw naftowych podjęła wszechstronną działalność i w dziale kopalnictwa i w dziale przemysłu rafineryjnego naftowego.

Prof. Froń mówił o podniesieniu ogrodnictwa włościańskiego przez zakładanie szkół warzywnictwa dla dziewcząt i seminaryjnych kursów sadowniczych dla nauczycielstwa ludowego. Dr. Schoenett uzasadniał potrzebę częstego urządzania kursów fachowych dla rękodzielników i przemysłowców.

Wystawa przeglądowa okazów przemysłu krajowego, która równocześnie się odbywa, ma poważne rozmiary. Zwiedziło ją przeszło dwa tysiące osób; zakupiono towarów za 5 000 k.; wystawców około 300, wielki przemysł reprezentują głównie przedsiębiorstwa naftowe i tkackie. Komitet wystawowy rozdzielił kilkanaście nagród pieniężnych drobnym producentom i kilkadziesiąt listów pochwalnych.

Pogoda była prześliczna, a w mieście ruch niebywały.

Otwarcie częściowego szlaku kolejowego Lwów-Sambor kolei Lwów-Sambor — austr. węg. granica. W dniu 27. bm. oddany będzie do użytku publicznego częściowy szlak kolejowy Lwów-Sambor, budującej się kolei państwowej Lwów-Sambor — austr. węg. Granica ze stacyami względnie przystankami Lwów (stacya dobiegowa, istniejąca stacya ck. kolei państwowej na szlaku Kraków-Podwołoczyska-Wołoczyska) Sknilów (przystanek osobowy), Stawczany, Lubień wielki, Porzecze zadworne (przystanek osobny), Komarno-Buczały, Koropuż (przystanek osobowy i ładownia), Rudki, Chłopczyce, Koniuszki siemianowskie (przystanek osobowy i ładownia), Kalinów-Kaisersdorf, Sambor (stacya dobiegowa, istniejąca stacya ck. kolei państwowej na szlaku Chyrów względnie Posada chyrowska — Stryj.)

Stacye Stawczany, Lubień wielki, Komarno-Buczały, Rudki, Chłopczyce i Kalinów-Kaiserdorf otwarto dla ruchu zupełnego, przystanki i ładownie Koropuż i Koniuszki siemianowskie dla ruchu osobowego (z wysełką pakunków za dopłatą) i dla ruchu towarowego w całowozowych ładunkach podług umowy względnie za poprzedniem zgłoszeniem; przystanek osobowy Sknilów tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego z wysełką za dopłatą w pociągu i wreszcie przystanek osobowy Porzecze zadwórne tylko dla ruchu osobowego z wysełką pakunków za dopłatą.

Czasy przyjazdów i odjazdów pociągów osobowych są zawarte w rozkładzie jazdy tab. VII a.

Jako najpierwsze pociągi osobowe kursować będą w dniu otwarcia pociąg nr. 2111 odchodzący ze Lwowa o 9 godz. 25 min. przedpołudniem i przychodzący do Sambora o 12 godz. w południe i pociąg Nr 2112 odchodzący ze Sambora o 5 g. 02 min. rano i przychodzący do Lwowa o 7 godz. 35 min. rano.

Ruch pociągów ogólny na części szlaku Wołkowce-Turylcze-Germakówka, linii Teresin-Iwanie puste, podjęto na nowo dnia 23. sierpnia pociągiem nr. 3853.

Kronika powszechna.

§ **Sprzeniewierzenie w pułku honwedów.** Z Budapesztu donoszą. W pierwszym pułku piechoty honwedów wpadły władze na trop malwersacyj, mianowicie manipulacyjny feldfebel fałszował listy urlopów i powołań do służby rezerwistów w XVI korpusie. Pobierał on od każdego rezerwisty 120 kor. Na podstawie jego zeznań aresztowano również 20 rezerwistów, którzy tego miesiąca, zaraz po rozpoczęciu ćwiczeń, zostali uwolnieni.

§ **Pułkownik Maszin.** Komisya francuskiej legii honorowej uchwaliła wykreślić z listy legii honorowej pułkownika Massina, który brał udział w zamordowaniu króla Aleksandra.

§ **Degeneracya ludności angielskiej.** W angielskiej Izbie lordów toczyły się niedawno rozprawy o degeneracyi narodu angielskiego. Ujawniły one rzeczy niespodziewane. Biskup Ripon oświadczył, że w ciągu następnych ośmnastu lat naturalny przyrost ludności ustanie zupełnie, jeżeli okoliczności obecne nie zmienią się. Procent urodzeń zmniejszyła się pono w tej mierze, że dziś przychodzi na świat o 1 100 tys. dzieci mniej, niż przed laty. W samym Londynie rodzi się mniej o 26 tys. głów. Jeden z lordów przyłączył się do oświadczeń biskupa, zaznaczając, że stan ten groźnym jest nietylko z wojskowego, lecz i z przemysłowego punktu widzenia. Odczytany był na posiedzeniu list ministra wojny, który wskazuje, że na trzech stających do wojska ochotników wypadało zawsze jednego odrzucić. Rząd angielski przyszedł do wniosku, że przyczyny fizycznego upadku ludności miejskiej winny być poważnie zbadane, celem znalezienia środków zapobiegawczych przeciwko dalszej degeneracyi.

Doraźnej pomocy potrzebuje 12-letni syn oficyalisty prywatnego, będącego obecnie bez posady, który niedawno owdowiał i musi utrzymywać pięcioro drobnych dzieci. Chłopiec, który ma być we wrześniu zapisanym do szkoły, potrzebuje ubrania i obuwia. O datki na ten cel prosi nieszczęśliwy ojciec. Ofiary przyjmuje administracya „Gaz. Narodowej“ dla W. J.

Zmarli.

W Kowenicach umarł Stanisław Ostrawa Torkowski, właściciel dóbr ziemskich.

W Zakopanem umarł Stefan Gordon Rozwadowski, podkomorzy i porucznik artyleryi, przeżywszy lat 29 Zwłoki sprowadzone będą do Lwowa i tu pogrzeb odbędzie się w środę 26 bm. z głównego dworca na cmentarz łyczakowski.

*

Między kolegami.

Czy uważałeś, jak ona chłodno mnie przywitała?

— Rzeczywiście...

— A jednak życie mi winna!

— Jakto?

— Byliśmy zaręczeni, ale gdy powiedziała, że woli umrzeć, niż wyjść za mnie — wróciłem jej słowo.

Z całego świata.

Zagrzeb 24. sierpnia. Dziś w nocy o pół do 12. zauważono trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy.

Petersburg 24. sierpnia. Od połowy sierpnia japońska poczta będzie przewożoną do Europy koleją syberyjską.

Paryż 24. sierpnia. Stolicę Francyi nawiedziła gwałtowna burza z zerwaniem chmury, zaczem poszła powódź. W podwórzu ministerstwa handlu usunęła się ziemia, przyczem dwóch robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Paryż 24. sierpnia. Wskutek wczorajszej burzy wydarzył się na Quai Jemappes o godz $^1/_2$7. wieczór następujący wypadek. Ziemia usunęła się tworząc jamę 7 metrów szeroką, 2 metry długą. W jamę tę wpadła dorożka z koniem. Woźnicy na koźle nie było. W kwadrans potem rozległy się 4 detonacye i pokazał się ogień a 2 z lanego żelaza sporządzone płyty przewodu elektrycznego wyleciały w powietrze. Wypadek ten powstał prawdopodobnie wskutek uchodzenia gazu albo t. zw. „krótkiego zetknięcia“ się prądu elektrycznego. Policya zamknęła ulicę dla ruchu, obawiając się dalszych wypadków. Z jamy wydobywał się dym.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Kalendarz prawników na rok 1904**, który będzie wydany nakładem W. Krauza, księgarza w Taborze, zawiera spis prawników przy dworskich i centralnych urzędach, spis urzędników, koncypistów przy urzędach politycznych, autonomicznych, sądowych, pocztowych, kolejowych, górniczych, kas oszczędności, zakładów ubezpieczeń, zakładów naukowych w powiatach korony czeskiej i w Bośnii, spis kandydatów adwokatury i notaryatu, dalej adwokatów i notaryuszów w Austryi, audytorów oraz ambasadorów i posłów austro-węgierskich przy dworach zagranicznych. Prócz tego zawiera tegoroczny rocznik wykaz adwokatów głównych miast zagranicy profesorów przy wszystkich słowiańskich wydziałach prawniczych, spis słowiańskich czasopism prawniczych i towarzystw, oraz wiadomości o zjeździe prawników przy urzędach autonomicznych, którzy żądanych dat dotąd nie nadesłali, jakoteż dotyczące stowarzyszenia i wydawców czasopism, którzy adresów poszczególnych dotąd nie podali, prosimy o uczynienie tego co najprędzej pod adresem: Dr. Navratil, Praga II., Resslova 3.

Teatr lwowski do dnia 31. sierpnia zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Na dnie“ Gorkija.
We środę „Dziady“ Mickiewicza.
We czwartek „Urzędowa żona“ Savagea.
W piątek „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego.
W sobotę „Wesele“ Wyspiańskiego.
W niedzielę „Krzyżacy“ Sienkiewicza w przerobce Walewskiego

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj odstawiono do sądu karnego głównego sprawcę kradzieży w „Towarzystwie zaliczkowem rękodzielników i przemysłowców“, Maksymiliana Müllera, a nadto jego spólników: Stanisława Barkę, Stefana Kawkę i Seweryna Kawkę, kasyera tramwajowego. Po południu w lokalu Towarzystwa przy współudziale sekretarza związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, Ullmera, odbyła się narada co do dalszych losów towarzystwa. Zapadła uchwała zgłoszenia w poniedziałek konkursu, mimo, że wdrożono zabiegi, aby nie dopuścić do upadku Towarzystwa.

— Wczoraj późnym wieczorem zapadła wspólna uchwała zebranych przedstawicieli instytucyj finansowych, aby Kasa Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie konkursu zupełnie nie zgłaszała, gdyż zebrani przedstawiciele instytucyj finansowych chętni są dać jak najdalej idące ulgi dla potrzebnej sanacyi i ratunku Kasy. Wobec tego we środę zacznie się urzędowanie w biurach Towarzystwa.

Proces Humbertowej.

Paryż 21. sierpnia.

Labori mówił dziś jeszcze przez $2^1/_2$ godziny, co z jego wywodami w dniach poprzednich daje razem 10 godzin. Dzisiejszą swą mowę rozpoczął od usprawiedliwienia przed przysięgłymi, iż tak długo absorbuje ich uwagę, ale jeżeli prokurator mówił przez ośm godzin, to jest jego obowiązkiem zbić wszystkie poszczególne punkty oskarżenia.

Następnie starał się Labori wykazać, że skutkiem „działalności“ Humbertów nikt żadnej szkody nie poniósł. Przecież żaden z wierzycieli nie podniósł tu jakichś pretensyj. Największa część tych wierzycieli to agenci, którzy od Humbertów wydusili duże prowizye, lub lichwiarze, którzy rzeczywiście pożyczone sumy z dobrym nawiązkiem już odebrali. Potem wystąpił Labori przeciw egipskiemu bankierowi Cattaui. Pobrał on — mówił Labori — olbrzymie prowizye i procenty od Humbertów. Można obliczyć, że wyciągnął od nich około półczwarta miliona. Wedle własnych rachunków Cattaui'ego wypada, że pobierał od Humbertów 36 od sta. Sam też czuł się winnym, gdyż ofiarował pani Humbert milion franków za cofnięcie skargi o lichwę. Milczenie sędziego śledczego Leydeta w tej sprawie jest wymowniejsze, niżeli otwarte przyznanie. Otóż ten Cattaui jest jedynym oskarżycielem Humbertów.

Dalej charakteryzował Labori inny typ wierzyciela, handlarza dyamentów Roulinę, który dostarczał klejnotów Humbertom. Ale ten Rouline sprzedał pani Humbert także dom w Buenos-Ayres lub w okolicy Buenos Ayres. „Nie wiem, gdzie on leży“ mówił Rouline. Sprzedał jej także dom w Rio-Janeiro, ale i o tym domie nie wiedział, gdzie się znajduje. Nie wiedział także, jak doszedł do tych posiadłości.

Rozpatrywał następnie Labori mowę Waldeck-Rousseau w sprawie Girard. Dowodził, że bankier Girard pożyczył Humbertom 800.000 franków, a wyciągnął od nich 6 milionów, a następnie mowę Waldeck Rousseau wydrukował i rozesłał między senatorów i deputowanych, aby wywrzeć na nich nacisk. W r. 1899 Waldeck-Rousseau został prezydentem ministrów. Humbertowie krachują. Ale pozwala się im spokojnie odjechać do Madrytu. Wyjeżdżają zupełnie otwarcie. W bufecie na dworcu w Bordeaux jedzą obiad a Romain Daurignac telegrafuje bez przeszkody do swej przyjaciółki pani Dervalcho. Labori oskarża Monisa, ministra sprawiedliwości w gabinecie Waldeck Rousseau, że dlatego nie wdr[illegible]

żył śledztwa, ponieważ Waldeck-Rousseau na to nie zezwolił.

Ostrzej jednak uderzył Labori na obecnego ministra sprawiedliwości Valle, który był poprzód adwokatem Cattaui'ego Mówił, że Valle nawet jako minister uważał się jeszcze ciągle za adwokata Cattaui'ego. Scigał on z namiętnością Humbertów a posługiwał się przy tem niedozwolonymi środkami. Cattaui tylko dlatego wziął Valle'go ze swego adwokata, gdyż wiedział, że Valle do kilku tygodni zostanie ministrem sprawiedliwości. Oto są ludzie, którzy krajowi największe szkody wyrządzili i za takich to ludzi, za takiego Cattaui mają być Humbertowie skazani.

Pani Humbert woła: Przysięgli nas uwolnią.

W końcu wspomniał Labori o zapowiedzianem przez panią Humbert odsłonięciu jej tajemnicy i dodał:

— Nie wiem, czy pani Humbert powie o swej tajemnicy; będzie mówić jeżeli zechce.

Labori tak zakończył:

— W tym procesie publiczny interes nie gra żadnej roli. Jedynie tylko interes Cattaui'ego który jest dość silny, aby pieniądzmi i wpływami politycznymi zrujnować Humbertów. Cattaui należy do rzędu tych ludzi, którzy sądzą, że we Francyi wszystko można osiągnąć pieniądzmi. Ale nie może on tryumfować. Oskarżenie żąda, abyśmy tu na miejsce dostawili Crawfordów, ale nie z próżnemi rękami, lecz z milionami, gdyż bez milionów nie będą oni przyjęci Odpowiadam na to z całą słusznością: Pokazywaliśmy panom Crawfordów od r. 1885. Nie potrzeba szukać ich w tej sali. Pokazywaliśmy ich przez lata całe w procesie. Nie są nimi Emil i Romain. Jeżeli ktoś powiada mi: pokaż mi pan Crawfordów z milionami, — to ja mu odpowiadam: pokaż mi ich pan bez milionów. Wyciągam dla moich klientów korzyść z tej wątpliwości. A z pewnością wątpliwość istnieje w tej tajemniczej sprawie. Jest zaś niemożliwem, aby przysięgli w tak niejasnym wypadku prawnym angażowali swoje sumienie.

Po krótkiej pauzie zabrał głos Clunet, obrońca Emila Daurignaca i wywodził, że jego klienta nic nie obciąża. Całe oskarżenie jest kupą śmiecia. Omawiał dalej sprawy „Rente Viagere", której zarząd Emil Daurignac prowadził — zdaniem Cluneta — bez zarzutu. W końcu doszedł Clunet do wniosku, iż nie można zasądzić Emila Daurignaca jedynie za to, że wierzył w rzeczy, w które wierzył świat cały.

W. Koryatowicz.

Paryż 22. sierpnia.

Dzisiejszą rozprawę rozpoczęto o godzinie 12 w południe.

Obrońca Romaina Daurignac, Hesse, wskazuje na to, że Romain Daurignac był narzędziem w ręku swej siostry, która zastępowała mu matkę. Obrońca zarzuca byłemu francuskiemu ambasadorowi Patenotre w Madrycie kłamstwo, ambasador twierdził bowiem, że nie znał Humbertów, a w aktach znajduje się list jego do pani Humbert, w którym dziękuje jej za przysłane kwiaty. Romain Daurignac nigdy nie odgrywał roli Crawfordów. Aferę Humbertów wywołały same władze sądowe przez swoje roztrzygnięcia i wyroki. Romain Daurignac wierzył zawsze w istnienie Crawfordów i zawsze w nie wierzyć będzie, ponieważ ich widział. Działał on zawsze w dobrej wierze. Kilku świadków potwierdziło w ciągu rozprawy istnienie Crawfordów i ich majątku. Skazanie Romaina Daurignaca wobec tego jest niemożliwem. Obrońca zakończył prośbą o uwolnienie jego klienta.

Przewodniczący zapytuje Fryderyka Humberta, czy ma jeszcze co do oświadczenia?

Fryderyk Humbert: Nie.

Przewodniczący zwraca się z tem samem pytaniem do Teresy Humbert.

Teresa Humbert zabiera głos i oświadcza: Była ona zawsze uczciwą i wiele cierpiała, zwłaszcza z powodu swoich interesów musiała walczyć z wielkiemi trudnościami. Nieszczęście, które teraz na nią spadło, nie byłoby jej dotknęło, gdyby bankier Bernhard nie był sobie odebrał życia. — Jemu to pożyczyła swoje pieniądze, nie mówiąc nic o tem swojej rodzinie.

Mówiąc przez dłuższy czas o najrozmaitszych sprawach, Teresa Humbert oświadcza w końcu głosem podniesionym:

— Chcę panom wszystko powiedzieć. Po raz pierwszy zajęłam się zbadaniem pochodzenia mojego majątku, kiedy prezydent Forichon zaczął działać przeciw mnie. Ja sama zażądałam otwarcia kasy z pieniądzmi, lecz gdym następnego dnia prosiła syna Crawforda, aby mi oddał majątek, ten odmówił stanowczo wydania mi rent, robiąc przytem uwagę, że chce pieniądze wydać, lecz ojciec jego bawi w Bordeaux, czy też w Madrycie.

Po dłuższych wywodach kończy oskarżona:

— Moim jedynym błędem było, żem pożyczyła bankierowi olbrzymie sumy. Jest wprost niemożliwem, aby mnie przysięgli skazali. Nie przeżyłabym ani dnia mego skazania.

Mówiąc jeszcze raz w końcu o nazwisku Crawfordów, dodaje Humbertowa:

— Syn Crawforda powiedział mi, że nie nazywa się Crawford, lecz Regnier. Majątek istnieje. Więcej nie mogę powiedzieć, jak tyle, że pochodzi z roku wojny 1870/71 i wzrósł przez procenta.

Teresa Humbert przysięga w końcu, że powiedziała prawdę i oświadcza, że skoro tylko będzie uwolnioną, wypełni swe zobowiązania i wypłaci wszystkich wierzycieli.

Emil Daurignac oświadcza, że nic nie wie, kim jest Regnier.

Obrońca Labori zabrawszy głos ponownie, mówi:

— Znam Regniera z nazwiska i przypominam panom, że był pośrednikiem między Bismarkiem a marszałkiem Bazainem i został przez sąd wojenny *in contumatia* skazany na śmierć, poczem znikł.

W końcu prosi Labori o uwolnienie oskarżonych.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Przewodniczący odczytał 258 pytań, postawionych przysięgłym.

Przysięgli o godz. wpół do 1 udali się na naradę.

Fryderyk Humbert i Emil Daurignac widocznie tracą rownowagę umysłową, Teresa Humbert i Romain Daurignac nie tracą fantazyi.

Podczas narady sędziów przysięgłych udali się oskarżeni do przygotowanej dla nich sali.

Fryderyk Humbert zarzucał Teresie Humbert, że przez swoje zbyt szerokie oświadczenie okryła imię Humbertów zarzutem zdrady. Teresa Humbert oświadczyła, że musiała poczynić te zeznania.

Romain Daurignac mówił: Już dosyć hańby okryło nasze imie, poco było jeszcze wspominać o takich brudnych reczach!

Podczas pauzy żywo omawiano oświadczenie Teresy Humbert. Ogólnem było zdanie, iż byłoby lepiej, żeby tego oświadczenia nie było.

Sędziowie przysięgli ukończyli naradę o godzinie 6 m. 30. Werdykt potwierdził pytania w kierunku fałszerstwa i oszustwa, przyczem przyjęto okoliczności łagodzące

Trybunał, wróciwszy z narady. ogłosił wyrok o g. 7¼

Teresa i Fryderyk Humbert skazani zostali każde na 5 lat ciężkiego więzienia i po 100 franków kary pieniężnej; Romain Daurignac na 3 lata, Emil Daurignac na 2 lata zwykłego więzienia.

Po odczytaniu wyroku, Fryderyk i Teresa Humbert uściskali się. Podziękowawszy Laboriemu, opuścili salę.

Próby nowych haubic.

Nowy Targ 24. sierpnia.

Według zestawionej listy, na próby nowych haubic przybywają tu: szef jen. sztabu bar. Beck; generałowie broni: bar. Albori, komendant krakowskiego korpusu; Kropatschek, jen. inspektor artyleryi i hr. Geldern-Egmondi jen. inspektor inżynieryi. Dalej przybywają generał-porucznicy: Potiorek, zastępca szefa jen. sztabu; Horsetzky, dywizyoner z Krakowa; Krziwanek, inspektor artyleryi fortecznej. Dessovie, komendant twierdzy z Krakowa; Bruderman, dywizyoner kawaleryi i Wuich, prezes wojskowego technicznego komitetu z Wiednia. Wreszcie jenerał-majorowie Linhart, członek wojskowego technicznego komitetu z Wiednia; Krobatin z ministerstwa wojny; Küsswetter, dyrektor artyleryi fortecznej; Laube, komendant szkoły strzelania w armii; Grivicić, brygadyer; Rost, brygadyer artyleryi i Saskiewicz, jen-inspektor pionierów. Razem 18 jenerałów broni, generał poruczników i jenerał-majorów. Oprocz tego znaczna liczba oficerów sztabowych wszelkich stopni oraz oficerów różnej broni.

Z oddziałów wojskowych przybywają dzisiaj i jutro: cały pułk piechoty nr. 100, pułk artyleryi korpuśnej nr. 1, dywizya haubic, batalion pionierów, oddział kawaleryi i oddział wojskowy z balonami. Dywizya haubic zajmie stanowisko na zachód od Nowego Targu w odległości 6—7 kilometrow i stamtąd ostrzeliwać będzie forty.

Wczoraj przybył oddział artyleryi wałowej i dzisiaj wytyczał linię strzałów.

Telegramy i telefonematy.

Kolej Lwów-Sambor.

Sambor 24. sierpnia. Techniczno-policyjna rewizya kolei państwowej Lwów Sambor z pomyślnym rezultatem ukończona. Otwarcie nastąpi 27 sierpnia.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 24. sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu Lukacsa na jednogodzinnej audyencyi, następnie zaś Desyderego Banffyego, Hieronymiego i Jana Zichyego.

Zaburzenia w Rosyi.

Jekaterynosław 24. sierpnia. Urzędowe sprawozdanie stwierdza. że przy stłumieniu ostatnich niepokojów robotniczych 11 osób zostało zabitych a 12 rannych. Gubernator zawiadomił robotników, że rozpoczęcie robót we wszystkich fabrykach i warsztatach kolejowych ma nastąpić 24. sierpnia i chętni do pracy doznają od wojska ochrony przeciw gwałtom strajkujących.

Macedonia.

Stambuł 24. sierpnia. W Ildiz-kiosku odbywa się bez przerwy rada ministeryalna nad obecnem położeniem politycznem.

W wilajecie monastyrskim skonsygnowano 4 dywizye. Wobec ponowienia się rozruchów w Kirdżilisso, wysłano tam dwa oddziały z Adryanopola. Zapewniają, że oddziały powstańcze w owym sandżaku rekrutują się z ludności, która musiała stamtąd emigrować do Bułgaryi.

Petersburg 24. sierpnia. Jak donosi *Praw. Wiestnik*, że sułtan rozporządził, aby spełniono wszelkie żądania Rosyi. Wobec tego flota, wysłana do Iniady, powróciła do Sebastopola.

Konstantynopol 24. sierpnia. W ostatnich dniach włoski poddany, urzędnik pocztowy rosyjskiej agentury okrętowej, przechodził koło arsenału artyleryi w czapce urzędniczej rosyjskiej. Czterej żołnierze tureccy obrzucili go obelgami. Mianowicie wołali za nim „Rosyjski innowierca" i „moskiewski giaur". Potem żołnierze ci pobili urzędnika tak silnie, że musiał być przeniesiony do szpitala. Wczoraj wręczył ambasador włoski notę Porcie, w której domaga się ukarania winnych i odszkodowania, jakoteż zarządzeń, celem położenia tamy podobnym wykroczeniom. — Rosyjska ambasada wręczyła również notę, w której wskazuje, że już pierwej ostrzegła Portę przed tem, iż w armii i wśród ludności rozchodzą się podburzające pogłoski, według których żandarm zamordował konzula Rostkowsky'ego w Monastyrze, sprowokowany przez niego czynnie. Dlatego też domaga się Rosya ogłoszenia wyroku sądu wojennego w Monastyrze. Wypadek jaki, się zdarzył, jest dowodem słuszności twierdzenia rosyjskiej ambasady. Rosyjska ambasada żąda tych samych zarządzeń, co ambasada włoska i bezwarunkowego opublikowania wyroku.

Ze strony tureckiej podają, że dotychczas czterech żołnierzy nie zdołano ująć, ponieważ uciekli.

Także w innych miejscowościach objawia się wśród żołnierzy ruch niebezpieczny dla cudzoziemców.

Konstantynopol 24 sierpnia. Z tureckiego źródła donoszą, że oddziały wznieciły ruch w sandżaku Kiskilisre, w wilajecie adryanopolskim, kilka wsi spaliły i splądrowały. Według jednych wersyj liczba tych wsi ma wynosić 10, według innych 20.

Sofia 24. sierpnia. Hilmi-basza wydał manifest, w którym upomina ludność macedońską, aby zachowywała się spokojnie i z zaufaniem oczekiwała reform rządowych. Na to odpowiedzieli powstańcy manifestem w trzech językach, rozrzuconym w tysiącach egzemplarzy. Manifest wzywa chłopów do wyzwolenia się z pod tureckiego jarzma i przypomina, że od 25 lat Macedończycy nadaremnie oczekują reform tureckich. Pod hasłem: „wolność lub śmierć!" komitety wzywają chłopów do powstania przeciwko tureckiemu rządowi.

Berlin 24. sierpnia. Z Kopenhagi donoszą, że namiestnik Krety, ks. Jerzy grecki, oświadczył, że uważa swoje zadanie za skończone W związku z tem pozostaje znów pogłoska. jakoby miał być powołany przez mocarstwa na komisarza Macedonii.

Konstantynopol 24. sierpnia. Rosyjska eskadra otrzymała wczoraj rozkaz opuszczenia zatoki Iniada.

Konstantynopol 24. sierpnia. Powołane niedawno bataliony redifów (obr. kraj.) w Prizrend (w Macedonii) okazały się zupełnie bezkarne. Żołnierze strzelali kilkakrotnie na ulicach. Ludność jest zaniepokojona. Konzulowie interweniowali u władz tureckich. W kompetentnych kołach sądzą, że powołanie redifów było wielkim błędem Turcyi. Batalionow tych nie powinno się było wcale zbierać w Macedonii, lecz co najwyżej w Albanii.

Konstantynopol 24. sierpnia. Z rosyjskiej strony oświadczono, że odpowiedź Porty jest zadowalająca, oczekują zarazem natychmiastowego przeprowadzenia żądań. Sułtan dziękował carowi Mikołajowi za odwołanie floty.

Wiedeń 24. sierpnia. Hr. Gołuchowski powrócił wczoraj z Pesztu do Wiednia.

Petersburg 34. sierpnia. Carstwo powrócili z manewrów koło Pskowa do Peterhofu.

Konstantynopol 24. sierpnia. Rosyjski okręt ze zwłokami konzula Rostkowskiego przebył Dardanele.

Gastein 24. sierpnia. Król belgijski wyjeżdża 27. bm. do Wiednia.

Saintes 24. sierpnia. Na urządzonym tu na cześć Combesa bankiecie zabierał głos prezes gabinetu, a omawiając politykę gabinetu, starał się wykazać, że owa nienawiść klerykalno-nacyonalistycznej reakcyi zwraca się przeciw niemu dlatego, ponieważ zadał jej wielką klęskę. Zapewniał, że rząd wytrwa do końca i przekonywał, że obowiązkiem republikanów jest popierać usilnie gabinet i dopomódz mu do zupełnego zwycięztwa.

Dział rolniczy.

Z rynków międzynarodowych.

Tendencya w handlu zbożowym na rynkach międzynarodowych jest ciągle chwiejna, zmieniając się, stosownie do wiadomości autentycznych lub przez spekulantów odpowiednio zabarwionych — o żniwach. Wiemy, że u nas idą one bardzo tępo; zboże dojrzewa daleko wolniej niż po inne lata, a deszcze bezustannie wstrzymują żniwa.

Pisma fachowe zajęte są obliczaniem prawdopodobnego płonu, a przedewszystkiem zapotrzebowań krajów importujących zboże. „Beerbohm's Ev. Corn Trade L." już zrobił początek z głównem ziarnem zamiany międzynarodowej, mianowicie pszenicy. Wykazuje tedy obroty ostatnich dwóch kampanij (liczonych od 1 sierpnia do 31 lipca, których cyfry przedstawiają się jak następuje:

Importowały faktycznie:

	1902—3	1901—2
	kwarterów	
Anglia	25,524.000	23,770.580
Francya	2,400 000	1,050.000
Niemcy	8,300.000	10,150.000
Belgia	5,750.000	5,125.000
Holandya	2,150.000	2 250.000
Włochy	6,250.000	4,200.000
Hiszpania	450.000	450.000
Szwecya	1,400.000	875.000
Szwajcarya i Grecya	2,800.000	2,700.000
Austro-Węgry	—	500.000
Różne kraje	1,200.000	1,100.000
Razem	56,224.000	52,170.580
Pozaeuropejskie kraje	8,000.000	6,500.000
Razem	64,224.000	58,670.580

Na rok bieżący Beerbohm oblicza potrzeby poszczególnych krajów importujących jak następuje:

	kwarterów
Anglia	25,500.000
Francya	3,000.000
Niemcy, Belgia i Holandya	17,000.000
Włochy	5,500.000
Hiszpania i Portugalia	1,000.000
Skandynawia	1,750.000
Szwajcarya i Grecya	2,850.000
Różne kraje	500.000
Razem	57,100.000
Kraje pozaeuropejskie	6,750.000
Razem	66,850.000

W ostatnich dwóch kampaniach następujące kraje wykazały wymienione ilości do krajów importujących zachodniej Europy:

	kwarterów	
Ameryka Północna	23.780,000	27,585,000
Argentyna i Urugway	5,970,000	2,647.000
Rosya i porty czarnomorskie	16,855,000	10,060,000
Kraje naddunajskie	5,490,000	5.040,000
Indye	3,385,000	1,964,000
Australia	—	1,250,000
Różne	1,220,000	1,239,000
Razem	56,700 000	49,785,000

Na czele krajów eksportujących stały: Ameryka półn. i Rosya. Według obliczeń Beerbohma, Ameryka półn. w nowej kampanii powinna dostarczyć około 30 mil. kwarterów, tymczasem stan zasiewów pogorszył się tam znacznie, więc na taką ilość liczyć nie można.

Amerykański plon pszenicy ozimej i jarej szacowano: dnia 1. czerwca na 21,111,516 ton, dnia 2. lipca na 19,456,929; dnia 1, sierpnia na 17,560,773 ton, a więc o 3½ mil. ton mniej niż pierwotnie.

Informacye z innych krajów jeszcze nie są dokładne. Anglia liczy na zbiór 6½ kwrtr., wobec 7¼ w r. z. Wiadomości z Francyi są dość pomyślne. Austro-Węgry liczą na plon przeciętny.

Pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Ameryki półn. w początku bieżącego tygodnia ceny na rynkach międzynarodowych podniosły się znacznie, później przyszła nieznaczna reakcya.

D.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 24. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·35 do 7·60, żyto gotowe 6·00 do 6·10. nowe. 5·60. do 5·80, owies obroczny got. 5·80 do 6·00, nowy 5·25 do 5·85. jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·00—9·25, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 4·75 do 5.25, stara 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo od 200 do 210 koniczyna czerwona 48·— do 55·—, biała 48·— do 58·— szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·20 do 10·35.

Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny nie mające zapasów płacą za gotowe zboże wyższe ceny. Na termina atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwyżkowo. Inne produkta notują niezmiennie lub słabiej.

Wiedeń d. 24. sierpnia. Cukier 22·— do —·— Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 40·80.

Wiedeń d. 24. sierpnia Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 24. sierpnia. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowano pszenicę na październik 7·29 do 7·30, na kwiecień 7·60 do 7·61; żyto na październik 6·15 do 6·16, na kwiecień 6·41 do 6·42; owies na październik 5·50 do 5·51, na kwiecień 5·70 do 5·71; kukurudza na sierpień 6·26 do 6·27, kukurudza na wrzesień 6·14 do 6·15, kukurudza na maj 1904 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 11·00 do 11·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Ceny nafty.** Rafinerzy nafty podwyższyli cenę rafinady na wrzesień o 50 hal. na cetnarze metrycznym.

β **Roboty zegarmistrzowskie na kolei.** *Gazeta lwowska* ogłasza (rozpisanie ofert na roboty zegarmistrzowskie, obejmujące naprawę i utrzymanie wszelkiego rodzaju zegarów służbowych w biórach dyrekcyjnych i na liniach kolei państw. we Lwowie. Oferty na zwykłym formularzu listowym, zaopatrzone marką stemplową po jednej koronie na każdym arkuszu, opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na roboty zegarmistrzowskie" wnieść należy do dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie do 15. września do g. 12 w południe. Obowiązujące szczegółowe warunki można przejrzeć lub otrzymać w dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w oddziele ruchu II. piętro drzwi nr. 231 w godzinach urzędowych lub na żądanie pisemne za opłatą pocztową.

β **Roboty kolejowe.** „Według ogłoszenia w *Wiener Zeitung* ma być rozdane w drodze ofert wykonanie robót ziemnych, szutrowania i robót naziemnych niektórych budynków i ogrodzenia na częściowej linii Procčina-Tryest-St. Andrea. Oferty będą przyjmowane do 12. września, 12. godz. w południe w dyrekcyi budowy kolei we Wiedniu II. Gumpendorferstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej dyrekcyi i w c. k. kierownictwie budowy w Tryeście Piazza nuova 2."

β **Kolej Tomaszowska.** Korespondent *Warsz. Dniewn.* z Lublina donosi, że na mocy zatwierdzonej w dniu 20. lipca br. uchwały połączonej komisyi komitetu ministrów, departamentu ministrów i departamentu ekonomii państwowej rady państwa, Maurycemu hr. Zamoyskiemu przywróconem zostało prawo utworzenia Towarzystwa kolei tomaszowskiej na zasadzie zatwierdzonej przez cara ustawy Towarzystwa. Na mocy tej ustawy Towarzystwo obowiązane jest zbudować kolej od st. Chełm na Zamość i Tomaszów (w pobliżu granicy austryackiej) do m. Bełzca, z odnogą od Zamościa do Lublina kosztem 11 i pół mil. rubli, osiągniętych drogą emisyi, bez udziału i pomocy rządu, niegwarantowanych przez rząd akcyj na 3 mil. rubli i obligacyj na 8 i pół milj., przyczem kolej powinna być zbudowana według typu magistralnego.

Zastosowanie jednak tego typu kolei w danym przypadku, ze względu, że drogę trzeba budować w okolicach górzystych, wymaga olbrzymich robót. Jak wykazuje obliczenie, dokonane na zasadzie ostatecznych studyów technicznych, budowa kolei tomaszowskiej będzie kosztowała około 17,800.000 rubli. Pomimo takiego znanego podniesienia kosztów budowy kolei, jej samodzielne istnienie jest w zupełności zabezpieczone. Obradując nad znaczeniem handlowem drogi, komisya do spraw budowy nowych kolei, uważając możliwość bardzo znacznego tranzytu towarów zagranicznych, zmniejszyła jednak obliczoną w projekcie ilość takich transportów i obniżyła od nich taryfy.

Pomimo to czysty dochód z eksploatacyi kolei komisya obliczyła na 508.000 rubli. Nie ulega jednak wątpliwości, że ruch będzie większy i że Towarzystwo będzie mogło zapłacić 4% od kapitału zakładowego.

Przy tem wszystkiem wszakże zebranie kapitału niezbędnego na budowę kolei, okazało się niemożliwem, ponieważ żadna grupa kapitalistów nie chciała wziąć udziału w tem przedsiębiorstwie. Przeszkodą ku temu były warunki podziału czystego zysku przedsiębiorstwa między towarzystwem a rządem i wykupu kolei przez skarb.

W ogóle zresztą akcyonaryusze byli bardzo ograniczeni. Po pierwsze mieli oni pobierać dywidendę tylko 6 procent od kapitału akcyjnego, dochód zaś ponad tę normę dzielił się już między rządem a akcyonaryuszami; po drugie eksploatacya kolei może trwać tylko lat 20 od chwili otwarcia ruchu, po tym zaś terminie kolej może być wykupiona przez rząd za sumę, skapitalizowaną na 5 procent za lat pięć przed wykupieniem czystego zysku po potrąceniu z niego części zysku przypadającego skarbowi.

W ten sposób jeżeli do czasu wykupienia drogi, zysk nie będzie wynosił 5 procent od niezamortyzowanej części kapitału, to akcyonaryusze mogą stracić w razie wykupienia kolei przez rząd swojego kapitału.

Wobec tych okoliczności, hr. Zamoyski zwrócił się do ministerstwa skarbu, komunikacyj i wojny z prośbą o przedstawienie do carskiej opinii w celu przyczynienia się do urzeczywistnienia przedsiębiorstwa. mającego ogromne znaczenie społeczne, pewnych zmian w ustawie kolei tomaszowskiej.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 24. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po połudn. Akcye austr. zakł. kred. 640·—, węg. zakładu kred. 707.00, Anglobanku 272·—, Unionbanku 506·—, Banku dla krajów koronnych 405·50, Bankvereinu 468·50, Bodencreditu 902·—, Gal. Banku hipot. 534·—, a[illegible] stwowych 646·25, kolei południowej 77·50, tramwaj[illegible] —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 418·—, kolei półn[illegible] 5890, kolei czernio[illegible] —·—, alpiny 352·50, Rima Muran z 448·—, praskiego towarz. żel. 1605·00, fabryki broni 350·00, tureckie tytoniowe 358·00, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1035, oblig. węg. indemniz. 97·50, renta majowa 100·—, austr. renta koronowa 100·25 węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·20, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·25, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·20, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·70, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 98·85, losy tureckie 117·00, [illegible] 117·37, ruble 258·25.

Frankfurt d. 24. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·25, Kolej państwowa —·—, [illegible] —·—, Disconto 185·75, Laura 225·00.

Paryż d. 24. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 97·52. Mąka —·—.

Berlin d. 24. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disconto Kredit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 24. sierpnia. Kurs giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 281·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 261·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 81·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·95, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 437·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20. zł. 72·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 470·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Książe i milionerka. 32

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Chwilami Rocco znikał mu z przed oka, widział tylko ręce jego, poruszające się nad zagadkowym przedmiotem. Racksole nie mógł zrazu rozróżnić, co to był za przedmiot, dopiero po dłuższym czasie, gdy oko jego przywykło do światła, padającego z pokoju, poznał, że leżało na umywalni ciało jakiegoś człowieka.

Co prawda, na części widzialnego marmurowego blatu Racksole dojrzeć mógł tylko nogi pacyenta. Amerykanin mimowoli zadrżał na myśl, że Rocco czyni doświadczenia nad osobą, popadłą w omdlenie. Ale nogi nie poruszały się, więc nieszczęsna istota musiała być uśpiona narkotykiem, lub... nieżywa!

Racksole chciał krzyknąć, przerwać epilog nocnego dramatu, rozgrywającego się przed jego okiem; szczęściem nie mógł wydobyć głosu z piersi.

Na umywalni widział rozłożone osobliwe jakieś instrumenty, któremi Rocco posługiwał się naprzemian. Praca kuchmistrza trwała, jak sądził milioner, długie godziny, a gdy skończył nareszcie, Rocco zadowolony, gwiżdżąc aryę z „Cavalerii Rusticany", przeszedł do łazienki, zdjął surdut i umył starannie ręce. Stojąc opodal i wycierając ręcznikiem swoje długie palce, był tak blisko Racksola, że ten ostatni powstrzymywał oddech, iżby tajemniczy operator nie domyślił się obecności jego za ścianą, ale nic nie zbudziło podejrzenia kuchmistrza, który powrócił niebawem do sypialni. Tam ów przedmiot, leżący na umywalni, obwinął w białą flanelę i położył na wspaniałem łożu. Ukryty obserwator nie wątpił już, że ten zagadkowy przedmiot był trupem człowieka. Ale co za człowieka? Co znaczyły dokonywane na nim próby?...

Czy rzeczywiście działo się to w hotelu Racksola, w samem centrum Londynu, w mieście, szczycącem się najlepiej zorganizowaną policyą?... Amerykanin znajdował to niepodobnem, a jednak fakt nie ulegał wątpliwości. Raz jeszcze przypomniał sobie ostrzegawcze słowa Feliksa Babilona, uznając zupełną ich słuszność. Właściciel wielkiego hotelu nigdy nie może przewidzieć intryg, prowadzonych pod jego bokiem w cichości; atmosfera panująca w takim karawanseraju, musi tchnąc tajemniczością, nasuwać nierozstrzygnięte zagadnienia. Racksole wszelakoż był zdania, że w tym razie igraszki losu przybierają cechy krwawego dramatu, skoro kuchmistrz jego spędza godziny nocne nad ciałem nieboszczyka w pokojach dworskich, w tych uprzywilejowanych apartamentach, przeznaczonych wyłącznie dla osób ukoronowanych.

Świecznik elektryczny, umieszczony w środku sypialni, nie palił się, a dwie świece po bokach umywalni nie oświecały dostatecznie rysów leżącego na łóżku trupa, napróżno milioner wzrok wytężał, zauważył tylko, że było to ciało młodego człowieka. Gdy Amerykanin rozmyślał, jak dalej postąpić, ujrzał Rocca ze skórzanem pudełkiem w ręku. Kuchmistrz świece zgasił, w sypialni zapanowała ciemność zupełna; Racksola dochodził tylko szelest kroków Rocca obok łóżka. Po dłuższej chwili błysnął oślepiającej białości płomień, a choć światło trwało zaledwie kilka sekund, dostatecznie oświeciło postać Rocca, który niby duch piekielny, pochylony nad ciałem, trzymał w jednej ręce owe skórzane pudełko, a w drugiej palący się drut aluminium. Światło zgasło; ciemność czarniejszą wydała się jeszcze. Rocco przy świetle błyskawicznem zdjął fotografię z ciała.

Oślepiający płomień, służący do pochwycenia rysów zmarłego, ułatwił Racksolowi ich poznanie: były to rysy Reginalda Dimmocka.

Zdumiony tem odkryciem, Amerykanin usiłował wydostać się ze swojej kryjówki; przypuszczał, że istnieje w pobliżu jakie przejście do pokojów dworskich, ale macając rękoma, szukał tego przejścia napróżno. Zdecydował się w końcu powrócić tą samą drogą, jaką przyszedł i zaskoczyć niespodzianie Rocca w chwili, kiedy tamten zamierzałby wychodzić z apartamentów przeznaczonych dla dostojnych gości.

Ciężkiem zadaniem było dla milionera wchodzenie po sznurowej drabinie, która pod jego ciężarem zerwała się, a Racksole spadając, uczuł, że wskutek silnego naporu, jakieś ukryte drzwiczki otworzyły się pod jego nogami. Wszedł śmiało w wązki korytarz, natrafił na drugie drzwi i stanął w łazience, poprzedzającej sypialnię dworską. W pierwszej chwili zmordowany, rozbity, czuł się jakby odurzony, ale prędko odzyskał spokój i panowanie nad sobą. Poruszał się tak cicho, że Rocco nie posłyszał najlżejszego szelestu; Amerykanin niepostrzeżony, stanął parę kroków za nim w sypialni dworskiej. Kuchmistrz, zapaliwszy ponownie świece przy umywalni, zajęty był porządkowaniem swoich narzędzi. Racksole zakaszlał głośno.

———

XIV.

Rocco odpowiada na niektóre zadawane mu pytania.

Rocco odwrócił się z chyżością zaskoczonego przez wroga tygrysa i przeszył Racksola gniewnem spojrzeniem.

— Do pioruna! — zaklął z czysto anglosaksońskim akcentem, na jaki nie umiałby się zdobyć milioner.

Racksole stropiony, nie wiedział, co powiedzieć; milczał, zdumiewając się najzupełniejszym niezrównanym spokojem Rocca.

— Daję za wygraną — rzekł kuchmistrz. — Z chwilą, gdy pan wszedł do tego przeklętego hotelu, zacząłem się ciebie obawiać. Widziałem, że będziemy mieli kłopot z takim, jak pan człowiekiem; nie omyliłem się niestety! Powtarzam, że daję za wygraną. Nie mam przy sobie ani rewolweru, ani żadnego rodzaju broni. Poddaję się; rób pan ze mną, co ci się spodoba.

To rzekłszy, Rocco z miną obojętną usiadł na krześle. Niepospolity jedynie człowiek mógł zachować tyle spokoju, w tak kłopotliwem położeniu

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	Do Lwowa z
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15|9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	Ze Lwowa do
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w passażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 9-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. K[illegible] l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.